

**BIBLICUM ŚLĄSKIE**  
**EDYCJA IV – CYKL: HEBRAICA**

***Hebraica 20 - Obmycie i zdrada; Wyszli; Godzina pokusy***

**Obmycie i zdrada**

Podczas Wieczerzy, w pewnej chwili wynikła wśród uczniów sprzeczka o pierwszeństwo. Jak pisze ewangelista: „*powstał spór między nimi o to, kto z nich zdaje się być największy*” (Łk 22, 24). Jeden z dziejopisów Męki Pańskiej - D. Ricciotti – nie wyklucza, że powodem tego sporu mogło być zachowanie Judasz, który dla ukrycia swych zamiarów zajął zaszczytniejsze miejsce, bliżej Mistrza niż inni. Nie był to pierwszy taki spór między nimi. Kiedyś Jezus w podobnej sytuacji wskazał im dziecko jako wzór. Tym razem natomiast „*Wstał od wieczerzy i złożył szaty. A wzięwszy prześcieradło, przepasał się nim. Potem nalał wody do miednicy. I zaczął umywać uczniom nogi i ocierać prześcieradłem*” (J 13, 4-5)

Jezusa, podobnie jak w swoim dotychczasowym nauczaniu posłużył się przypowieścią, tym razem obróconą w czyn – w stylu dawnych proroków, którzy unaoczniali głoszone prawdy, przy pomocy różnych, symbolicznych czynności.

W tym wypadku sama czynność nie była żadną osobliwością: w miejscach ucztowania zawsze znajdowała się miednica i dzban z wodą dla obmycia rąk – zgodnie z żydowskim rytuałem. Przy tej ceremonii usługiwał gościom niekiedy i sam gospodarz.. Kiedy zapraszano podróżnych, podawano im też wodę dla obmycia nóg; tylko że w tej czynności posługę wobec zaproszonych spełniała już zwykle służba i to niższej rangi. Dlatego też posługa ta, spełniana osobiście przez Nauczyciela i Pana, musiała wywrzeć silne wrażenie na prostych ludziach, jakimi byli Apostołowie

Pod koniec ceremonii umywania nóg apostołom Jezus oświadcza: „*jesteście czysti, ale nie wszyscy*” (J 13, 10)

Wieczera trwała dalej, ale słowa Jezusa zapewne zaniepokoiły uczniów chociaż jeszcze nie rozumieli ich znaczenia. Dlatego po chwili, jak czytamy, Jezus wypowiada następujące słowa:

„*Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeden z was mnie zdradzi*” (J 13, 21)

I odpowiadając na pytania Apostołów:

„*Ten, który Mną rękę zanurza w misie, on mnie zdradzi*” (Mt 26,23)

Właściwie wszyscy biesiadnicy maczali chleb i jarzyny we wspólnych naczyniach, w których znajdował się specjalnie przyrządzony sos. Każde naczynie służyło mniej więcej trzem wieczerzającym. Prawdopodobnie to samo naczynie, w którym maczał chleb Jezus, służyło także Janowi i Judaszowi. Ale i tę uwagę Jezusa apostołowie zrozumieli w sensie raczej ogólnym, gdyż wszyscy maczali swe kąski we wspólnych misach, Jezus zaś najprawdopodobniej myślał o swoim naczyniu.

Tu warto przypomnieć, że według ówczesnych wschodnich zwyczajów, wkładać rękę do wspólnej misy jednocześnie z innym biesiadnikiem było objawem złego wychowania; nawet współcześni Arabowie są przekonani, że taki gest musi przynieść jakieś nieszczęście.

W każdym razie przy stole siedział ten, który dobrze rozumiał sens tych słów. Zapytał więc, podobnie jak inni: „*Czy to nie ja, Rabbi?*” (Mt 26,25) i usłyszał odpowiedź: „*Tak jest, ty*”.

Mimo powyższej wymiany zdań między Jezusem a Judaszem, pozostali uczniowie w dalszym ciągu nie wiedzieli, kto jest zdrajcą, gdyż nawet Jan, najbliższy Jezusowi pyta: „*Panie, kto to jest?*” Jezus odparł: *To ten, dla którego umaczam kawałek chleba i podam mu*” (J 12,26).

W czasie wspólnych posiłków na Wschodzie – nawet dzisiaj jeszcze – oznaką grzeczności i szacunku jest podanie współbiesiadnikowi do ust odpowiednio przygotowanego kąska, np. kawałek chleba ugniecionego w kulkę i umoczonego

we wspólnej misie. Ale nawet i przez ten gest Judasz nie został jeszcze skompromitowany wobec jedenastu pozostałych, gdyż tylko Jan, spoczywający najbliżej Mistrza, dowiedział się, co ten gest oznacza. Mimo to, jak czytamy Judasz połknął kąsek bez słowa, dając jak gdyby do zrozumienia, że nie ma zamiaru cofnąć swojej decyzji.

Wtedy – jak mówi świadek naoczny i znający prawdę – wszedł w niego szatan. Jezus rzekł do niego: Co chcesz czynić, czyń prędzej... On zaś po spożyciu chleba zaraz wyszedł. A była noc (por. J 13,27-30)

## Wyszli

*„Po odśpiewaniu hymnu wyszli w stronę Góry Oliwnej...” (Mk 14,26a)*

Nazwą Góra Oliwna określa się mały, lecz rozległy łańcuch górski na wschodzie Jerozolimy, leżący między Pustynią Judzką a Świętym Miastem. Od najdawniejszych czasów zarówno dla Żydów, jak i później dla chrześcijan, a następnie także dla Arabów, Góra Oliwna posiadała charakter sakralny, uważana była za obszar święty i miejsce szczególnej obecności Bożej (podobnie jak np. góra Tabor).

- Dawid, zdradzony przez swego doradcę Achitofela i ścigany przez własnego syna Absaloma, przeszedłszy potok Cedrom *„wstępował na Górę Oliwną... gdzie oddawano pokłon Bogu” (2Sm 15, 30-32)*

- Według wizji proroka Ezechiela *„chwała Boga Izraela... zatrzymała się na górze, która leży na wschód od miasta” (Ez 11,22-23)* czyli właśnie na Górze Oliwnej.

- Prorok Zachariasz natomiast ujrzał w swoim objawieniu, że w dniu ostatecznym *„Jahwe... dotknie stopami Góry Oliwnej, która jest naprzeciw Jerozolimy od strony wschodniej” (Za 14,4)*

Na przełomie er Góra Oliwna była jeszcze tym, na co wskazuje jej nazwa – górą pokrytą drzewami oliwnymi, podzieloną między różnych właścicieli.

W czasach bizantyjskich teren Góry Oliwnej zaroił się od kościołów, klasztorów i pustelni (zbudowano tam wówczas aż 24 kościoły), które w większości zostały jednak zburzone wraz z miastem podczas najazdu Persów w 614 r.

Dzisiaj znajduje się tam 8 kościołów, z których trzy to świątynie katolickie. Spośród tych trzech najczcigodniejszą i najokazalszą jest kościół Konania Pana Jezusa, zbudowany na skraju ogrodu Getsemani. Bazylika ta jest już trzecim kościołem zbudowanym w tym miejscu. Obecny, powstały w 1924 r. i będący pod opieką franciszkanów, jest zwieńczony dwunastoma kopułami. Jedna z kopuł, przewyższająca inne, wzniesiona została ku czci Chrystusa, pozostałe mają upamiętniać jedenastu Apostołów. Już w pierwszej świątyni, którą wybudował tutaj cesarz Teodozjusz II, była czczona tzw. Skała Konania. Tuż przed ołtarzem wystaje ponad posadzkę duży fragment białej, wapiennej skały; możliwe, że właśnie to miejsce zostało uświęcone modlitwą i krwawym potem Zbawiciela w noc przed śmiercią.

*„...Jezus wyszedł z uczniami swymi za potok Cedron. Był tam ogród, do którego wszedł On i Jego uczniowie. Także i Judasz, który Go wydał, znał to miejsce, bo Jezus i uczniowie Jego często się tam gromadzili.” (J 18,1-2)*

Cedron po hebrajsku znaczy „czarny” albo „słony”. Wody tego potoku płyną najwyżej przez 4 lub 5 tygodni wiosennych, ale w tym krótkim okresie huczą i grzmią przewalając się burzliwie. Dopiero latem potok zamienia się w suchy, najeżony skałami jar.

*„A kiedy przyszli do ogrodu zwanego Getsemani...” (Mk 14,32)*

Nazwę Getsemani uważa się dzisiaj, ogólnie rzecz biorąc, za lekko zhellenizowaną formę dwóch hebrajskich słów: gath (prasa, tłocznia) i shemanim (oliwa). Pozwala to przypuszczać, że szczególnie wielka lub znana tłocznia oliwy dała nazwę ogrodowi z drzewami oliwnymi. Ponieważ dobra oliwa powinna być tłoczona w chłodzie, tłocznie oliwy ustawiano często w naturalnych grotach.

Wszystkie powyższe bezpośrednie i pośrednie wskazówki wychwytyje wczesna tradycja i lokalizuje Getsemani na dnie doliny, bezpośrednio po drugiej stronie Cedronu, zaraz u stóp zachodniego zbocza Góry Oliwnej. W poszukiwaniach pomogło zapewne odkrycie w tym miejscu naturalnego zagłębienia o wymiarach 17x10m, w którym ewentualnie mogły być ustawione tłocznie oliwy.

Patrząc na mapę, trudno się dziwić, że Jezus i uczniowie „często się tam gromadzili”. Ogród ów leżał w cieniu wschodnich murów świątyni. Od krużganku Salomona, tradycyjnego miejsca kazań i dyskusji teologicznych, do doliny jest tylko kilkaset metrów. Można więc szybko i bez większej straty czasu dotrzeć tutaj aby wytchnąć. Tu można odpocząć, zanim po długim dniu spędzonym w świątyni, po wielogodzinnych dyskusjach z uczonymi w Piśmie i kapłanami, z przyjaciółmi i przeciwnikami, wróci się do oddalonej o niecały 3 km Bretanii, leżącej po drugiej stronie góry. Tutaj też można przenocować, gdy się jest zbyt wyczerpanym na tę, krótką wprawdzie, ale uciążliwą trasę.

Wbrew pozorom nie jest łatwe wyznaczenie trasy, którą szedł Jezus z Apostołami. Nie tylko liczba i usytuowanie bram w dawnej Jerozolimie są niejasne. Otwarty również, jak to już widzieliśmy wcześniej, jest problem gdzie Jezus świętował swą Ostatnią Wieczerzę: czy w Dolnym Mieście, dzielnicy biedoty, gdzie mógł mieć najwięcej zwolenników, czy w zamieszkanym przez bogaczy Górnym Mieście, gdzie od IV w. pokazywany jest wieczerzik, czy też w dzielnicy placów targowych po zachodniej stronie świątyni. W zależności od

tego bowiem za punkt wyjścia przy rekonstrukcji nocnej wędrówki do Getsemani należy obrać północną bądź południową „marszrutę”.

Przyjmując, że wieczernika rzeczywiście powinno się szukać, zgodnie z przypuszczeniami, gdzieś w południowej części Świętego Miasta, możemy założyć następującą trasę:

Jezus wychodzi wraz z Apostołami z Jerozolimę przez jedną z dwóch bram w murze wschodnim, albo przez Bramę Fontanny, albo Bramę Źródła w pobliżu sadzawki Siloe, bądź też przez położoną bardziej na północ Bramę Wodną. Droga, na którą natrafiają po przekroczeniu potoku Cedrom, jest używana od wielu stuleci. W porównaniu z „arteriami wylotowymi” na północy i zachodzie miasta ta wschodnia droga jest na przełomie er dużo bardziej niewygodna i uciążliwa: nie tylko pnie się stromo, tzn. na odcinku ok. 1 km między sadzawką Siloe (600m) a Getsemani (700m), różnica wysokości wynosi 100 m, lecz wije się na wysokości miasta przez niezwykle wąską i głęboką dolinę, w której w lecie panuje nieznośny upał. Mimo to jest ona przez cały dzień intensywnie uczęszczana przez rolników i pasterzy z Pustyni Judzkiej, zdążających ze swymi produktami i zwierzętami do targowisk usytuowanych na północno-zachodnim placu świątyni, a ponadto przez pielgrzymów i podróżnych z północy i wschodu, którzy przez Bramę Wodną znajdują bezpośredni dostęp do świątyni – celu ich pielgrzymki.

Jednakże tej nocy droga ta jest raczej pusta, pielgrzymi przybyli już wcześniej, a mieszkańcy Jerozolimy pogrążają się we śnie, aby wypocząć przed nadchodzącą długą nocą i wieczernią paschalną.

Księżyc w pełni pozwala zobaczyć zarysowujący się po lewej stronie, na tle stromo wznoszącego się języka skalnego Ofel, wschodnią część murów miasta i – na ich końcu, na wysokości 100 m nad nocnymi wędrowcami – południowo wschodnia część ogromnej zabudowy świątynnej. Po prawej stronie zaś monumentalny grobowiec z charakterystycznym dachem w kształcie piramidy, czczony jako grobowiec Zachariasza – najprawdopodobniej jedyna budowla w

Jerozolimie, o której możemy powiedzieć, iż Jezus widział ją taką, jaką my możemy oglądać dzisiaj.

Do Getsemani jest już blisko...

### Godzina pokusy

Dotarli do Getsemani. Uczniowie – nawet Ci trzej wybrani: Piotr, Jakub i Jan – zasypiają. Jezus zaś w pewnej odległości od nich „pada na kolana” jak pisze św. Łukasz, a nawet „upada na twarz” – jak czytamy u św. Mateusza (była to postawa największego uniżenia, Żydzi bowiem modlili się zwykle w postawie stojącej) i pogrąża się w modlitwie.

„Dziwna, wstrząsająca godzina – pisze Daniel-Rops – Tu, w głębokim cieniu, noc musiała być zimna; po tamtej stronie Cedronu strzelały w górę mury świątyni, niebieskie od księżyca, zdobne w kolumny krużganków. Huk potoku zlewał się w jedną całość z ciszą przerywaną jedynie miarowym nawoływaniem rzymskiej straży na wieżach fortu Antonia. Tu, o czterdzieści kroków od swych przyjaciół, Jezus jest bardziej samotny niż na górze kuszenia; tu bowiem w chwili, gdy przeznaczenie chwyta Go za gardło, ścierają się w Nim obie Jego natury w zmaganiach boleśniejszych niż wszystkie, jakie kiedykolwiek przeżył.”

*„I mówił: Abba, Ojczy, dla Ciebie wszystko jest możliwe, zabierz ten **kielich** ode Mnie! Lecz nie to, co Ja chcę, ale to, co Ty [niech się stanie]!” (Mk 14,36)*

Większość biblistów przyjmuje tutaj, że ów „kielich” jest wyrażeniem metaforycznym oznaczającym cierpienie, czy też los każdemu przeznaczony. Takie rozumienie „kielicha” często spotykane jest również w pismach rabinackich.

Istnieje jednak również inne wyjaśnienie. Otóż według Shalom ben Chorina podczas wieczerzy wypijano cztery kielichy wina: pierwszy na pamiątkę uwolnienia, drugi uratowania, trzeci wybawienia i czwarty wybrania. Był

przewidziany przez rytuał nocy paschalnej jeszcze piąty kielich – umieszczany na stole i nie wypijany przez nikogo, ponieważ był przeznaczony dla Eliasza, proroka, który miał powrócić, aby zapowiedzieć przyście Mesjasza. I Jezus właśnie ten kielich „mesjański” ma na myśli; kielich, który zostanie wypity przez Niego, zapowiadający jednak cierpienie i śmierć.

Był to jedyny moment, kiedy naszemu odkupieniu, na skutek słabości ludzkiej – można powiedzieć – groziło niepowodzenie.

Jezus wie doskonale, że pozostanie oznacza konfrontację z władzami Jerozolimy. Te zaś, jak wszystko wskazuje, aresztują Go i zabijają.

Tymczasem maszerując szybkim krokiem, osiągnąłby w kilka minut wierzchołek Góry Oliwnej, stąd zaś zaledwie kilkaset metrów dalej na wschód rozciągała się Pustynia Judzka ze swoimi jaskiniami i rozpadlinami. Tam nie znaleziono by Go tak szybko. Ucieczka przyniosłaby wolność i życie, a ponadto także i czas. Gdyby kiedyś atmosfera się uspokoiła, może mógłby zacząć od nowa...

*„Pogrążony w udręce jeszcze usilniej się modlił, a Jego pot był jak gęste krople krwi, sączące się na ziemię”. (Łk 22,44)*

Łukasz, będący lekarzem, nie tylko jako jedyny relacjonuje to zjawisko, lecz używa terminów technicznych, nazywając krople krwawymi, poprawnie – tromboi. Fizjologiczne zjawisko krwawego potu wspominał już Arystoteles wymieniając je wśród kuriozów medycznych.

W medycynie zjawisko to znane jest pod nazwą hematodrosis. Występuje ono w wypadkach, gdy do bardzo wielkiej trwogi i cierpienia posuniętych do ostatecznych granic dołączają się jeszcze nowe i organizm nie może już znieść bólu. W takich chwilach chory zazwyczaj traci świadomość. Podskórne



naczyńka krwionośne pękają. Krew wydziela się razem z potem i to zazwyczaj na powierzchni całego ciała.

Tłumaczenie nie pozwala docenić innego wyrażenia zawodowego: „pogrążony w udręce” brzmi w rzeczywistości po grecku „genomenos en agonia” – „znajdując się w agonii”. Przy czym „agonia”, po tym jak była terminem sportowym (walka, która rozgrywa się na stadionie), stała się później określeniem medycznym oznaczającym walkę ciała ze śmiercią.

*„Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!” (Łk 2242b)*

A Judasz ze strażnikami nadchodzili...